

Jak wyglądać powinno mieszkanie robotnicze

w przeciwieństwie do dzisiejszej tragedji mieszkaniowej

Nęza mieszkaniowa polskich warstw robotniczych przejawia się nie tylko w niesłychanym przeludnieniu izb mieszkalnych, kilkakrotnym zużyciu jednego i tego samego mieszkania (sublokatorstwo), w niskiej jakości tych mieszkań, pozbawionych nawet w miastach posiadających wodociąg i kanalizację — najniezbędniejszych urządzeń higienicznych.

Nęza mieszkaniowa robotników znajduje swój wyraz również i w niezwykle ubogim i nieodpowiednim umeblowaniu robotnika.

Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał niedawno specjalną broszurę o warunkach życia robotniczego, gdzie znajdujemy wiele interesujących danych o zaopatrzeniu mieszkań robotniczych w meble i sprzęty. Rzeczywiście, straszna rzeczywistość mieszkaniowa większości naszych robotników przedstawiona została wiernie, tembardziej więc robi wrażenie ponure i przysiębiające.

1018 — po dwie w jednym łóżku, a 278 — po trzy i więcej w jednym łóżku. Na stołkach i na podłodze sypiało stale po 43 osoby, w czem — 37 dzieci. W ciemnym i przeludnionym mieszkaniu robotniczym często niema nawet wolnego miejsca na postawienie dodatkowego łóżka. W Warszawie zanotowano nawet wypadek dzielenia łóżka z sublokatorem...

W tych straszliwych warunkach mieszkaniowych, — trudno o inne rezultaty, jak — zwiększona chorobowość oraz niezwykle śmiertelność, dotykająca szczególnie dzieci. O warunkach wychowawczych w tego rodzaju mieszkaniach — trudno zaiste mówić. O tem, żeby w mieszkaniach takich mogły się uczyć dzieci — niema co i marzyć.

Wskazówki o niezbędnym umeblowaniu robotniczych mieszkań

Właśnie przy małych rozmiarach mieszkania robotniczego i dużej liczbie jego lokatorów, sprawa odpowiedniego umeblowania staje się ogromnie ważną.

Przedewszystkiem dążyć należy do usunięcia braku łóżek. Przy obecnej niskiej naogół stopie zarobkowej robotników — brak łóżek da się usunąć w ten tylko sposób, że w nowych domach dostarczone zostaną części urządzeń łóżkowych wraz z mieszkaniem.

Ponadto — sprzęty w małym mieszkaniu muszą być tak rozstawione, aby postawiona została jaknajwiększa ilość wolnej przestrzeni — do poruszania się po mieszkaniu, zabawy dla dzieci, a wreszcie — jako zbiornik powietrza, którym przecież oddychać musi cała rodzina.

Wykorzystanie miejsca da się osiągnąć w ten sposób, że w nowych domach budowane zostaną mieszkania z niszami łóżkowymi, szafami ściennymi. Nowoczesna architektura opracowuje w tym kierunku coraz lepsze wzory.

Jak wyglądać dać umeblowanie mieszkań robotniczych

Przeprowadzone statystyki wykazują, że jedynym sprzętem znajdującym się absolutnie we wszystkich mieszkaniach robotniczych, jest tylko łóżko. Zresztą — łóżko to bynajmniej nie wypada na jedną osobę. Tak dobrze nie jest...

Na każdych 100 osób w mieszkaniach robotniczych przypada w Warszawie: 26,2 stołów, 8,3 krzesła, 42,4 łóżek, 21,4 szaf.

Z powyższego widać — że na jedno łóżko przypada przeszło 2 osoby. Liczba ta jest miarą przeludnienia łóżek, zjawiska niezwykle groźnego pod względem higienicznym.

Różnica, w których na każde łóżko przypada jedna osoba, stanowią w Warszawie zaledwie 6 procent. Zgodnie zbadanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego 1530 osób, tylko 234 sypiało oddzielnie.

Jedną z najbardziej koniecznych i pilnych spraw — staje się również kwestja opracowania specjalnego typu rzeczywiście tanich, a jednocześnie wygodnych i mało zajmujących miejsca mebli.

Obecny stan rzeczy, wyrażający się pełnym wstydu dla stolicy faktem, że jedno łóżko przypada na przeszło 2 osoby w mieszkaniach robotniczych — musi ulec szybkiej zmianie.

Za pijaństwo i opór policji odebrano prawa jazdy szoferom

Komisarz sądu m. st. Warszawy odebrał prawo jazdy następującym kierowcom dorozek samochodowych: Z. Kondziolowi (pl. Kazimierza W. 10) za spowodowanie wypadku wskutek nieostrożnej jazdy, J. Kraszewskiemu (Czerniakowska 191) za spowodowanie nieszczerliwego wypadku w stanie nietrzeźwym, J. Dąbrowskiemu (Smocza 5) za kierowanie dorozką w stanie nietrzeźwym, oraz Franciszkowi Kielkowi (św. Wincentego 7) za odmowę wylegitymowania się funkcje narzucowi P. P. I stawienie biernego oporu.

Samobójstwo z rozpaczą z rżnięciem matki

Przy ul. Pawiej 52, w mieszkaniu krawca Pejscha Gorlickiego, mieszkał jako sublokator 16-l. Szyja Kapcan, któremu przed kilku tygodniami zmiała matka.

Od tej pory Kapcan stale rozpacał, tęsknił za zmarłą.

Wczoraj wieczorem Kapcan wyszedł z mieszkania, napił się na klatce schodowej esencji octowej, poczem wyskoczył z drugiego piętra na asfalt podwórza. Desperat doznał pełnienia pod stawy czaszki. Pogotowie przewiozło Kapcana do szpitala św. Ducha, gdzie wrkótce zmarł.

Denat pozostawił list, w którym podał, że odbiera sobie życie z powodu śmierci matki. Pogrzebem zajęło się Tow. „Ostatnia Posługa”.

Napad i rabunek pod wiaduktem mostu Poniatowskiego

Dwóch opryszków Maksymilian Sochacki (Nowy Świat 46) i Jan Sokolnicki (Walców 6) udali się na spacer w towarzystwie Ireny K. (Sołec).

Po drodze towarzystwo wstąpiło do restauracji, gdzie towarzyszka przez dłuższy czas obficie pojojno wódką.

Pod pozorem odprowadzenia Ireny K. do domu, obydwa napastnicy poszli pod arkadę mostu ks. Poniatowskiego, gdzie ograbiwszy swą towarzyszkę z biżuterji, jaką miała na sobie — zbiegli. Poszkodowana zameldowała policji, która obu sprawców osadziła w areszcie.

Dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

Wiosna na warszawskim bruku

Nieomyślne oznaki wiosny — Czy plaże i w tym roku będą brudne — Niehigieniczny sposób sprzedaży napojów chłodzących

Najczarniejsi pesymiści warszawscy nie wierzący w żadne ustalone i uświęcone długoletnią tradycją prawdy ani w to nawet, co „stoi napisane” w gazetach zmuszeni są przyznać, że nadzieja wiosna i zdoma w swe wszystkie dziewczęce urokli objęła łaskawie panowanie nad chlubą miast polskich — Warszawa.

Wskazuje na to wiele nieomylnych oznak, uznawanych powszechnie za konieczne uzupełnienie tego pięknego okresu.

A więc ulice stolicy przepelniane różnorodnym tłumem tchnących radością spacerowców, parki przytulone do siebie o zmierzchu w ogrodach miejskich, wyjeżdżające z mieszkańca zieleń, materace i kołdry trzepane namiętne przez rozbrana wiosną dziewczęta — wszystko to niepozwala na żadną wątpliwość że — jak mówi popularna piosenka — „panowie mają za pasem”.

Ow tęsknie oczekiwany maj, będący symbolem miłości i radości życia, nasunął pewnej kategorii ludzi, nigdy z niczego niezadowolonych i szukających dziurki nawet w tak pięknym i pełnym radości miesiącu, szereg refleksji zupełnie niewiosennych.

Owi dumni ludzie, których nie sdołało rozbroić nawet cudne wiosenne słońce, ledwo pierwsze papki puściły się na gąsienkach już zaczęli wyrażać, ludzi i starco żrędcę.

Przedmiotem ich troski — jak to zwykle bywa — stała się młodzież plci obojga — która ich zdaniem już w najbliższym czasie zniknie bez chędoży w zimnych falach Wiśły oraz możliwości zamienienia koloru swego ciała na czekoladowo-brunatny.

Otóż twierdzą oni jakoby na podsta wie woszczynnego doświadczenia, że warszawskie plaże są niezmieranie brudne, niechlujne i pozbawione wszelkich higienicznych urządzeń, a co najwazniejsze dozor nad nimi nie daje dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa pływakom i plażowicom. Twierdzą, że z tego powodu amatorzy kąpiel nabywają się na plażach różnych złośliwych chorób i infekcji; nie mówiąc już o czyszczeniu o możliwości gorszych wypadków.

Dodają oni, że bardzo wiele do życzenia pozostawiają również budowie ustawione na plażach, mieszczące szatnie, bufety, restauracje i t. p. Według ich informacji urząd inspekcyjno-bodowlany ma nawet przeprowadzić w najbliższym czasie inspekcje tych wszystkich obiektów.

Drugim zmartwieniem tych specjalistów od czystości na plażach są kloiski i stragany z wodą sodową, stanowiące w okresie wiosennym i letnim cel pielgrzymek tysięcy chędożnych spragnionych spacerowców.

Posiadając wrodzony popęd do czystości panowie ci twierdzą, że sprzedaż napojów w tych straganach odbywa się w sposób bardzo niehigieniczny, często wręcz anty-sanitarny. że często bardzo szkodliki po użyciu przez komentatorów wcale nie są myte, stając się rozsadnikami różnych infekcji, dając je napoje „domowego wyrobu” zwłaszcza t. zw. kwasy, pod względem swego chemicznego składu postawiają wiele bardzo do życzenia, a wszystko to odbija się na łożkach i „ogólnem samopoczuciu” biednych komentatorów.

Zastrzegają się przytem, że nie jest to ich wyłącznie zdanie, zwrócić bowiem uwagę na tę sprawę również wydział zdrowia Magistratu, który wydał inspekcji sanitarnej odpowiednie instrukcje co do zwiększenia kontroli nad temi straganami. (es)

Po dwóch latach wędrówki po ratuszu

Przepisy o przymusie kanalizacyjnym dziś na Radzie Miejskiej!

Prowadzona przez nas akcja za przyspieszeniem uchwalenia przymusu kanalizacyjnego odniosła już swój niewątpliwie skutek. Jeszcze przed paru dniami informowano nas w biurze Rady miejskiej, że sprawa ta nie znajdzie się na najbliższem posiedzeniu Rady z powodu konieczności oddania przepisów do zaopiniowania komisji budżetowo-finansowej.

Stanowisko takie wydało się nam dziwne, gdyż przepisy te nie nakładają na miasto żadnych nowych ciężarów finansowych.

Obecnie dowiadujemy się, że koncepcja odesłania projektu na komisję upadła i znajduje się ona dziś na porządku obrad Rady miejskiej.

W ten sposób skończy się dwuletnia wędrówka przepisów po ratuszu i tak ważny dla podniesienia stanu sanitarnego miasta przymus kanalizacyjny zostanie wreszcie uchwalony.

Poza tem na porządku dziennym dzisiejszego plenum Rady miejskiej, obejmującym 46 punktów, a wypelnionym przesłaniem kredytami dodatkowemi, uzupełnieniami budżetu lub przesunięciami w nim, znajdzie się sprawa zatwierdzenia statutu organizacyjnego Zakładów Ubezpieczeń Wzajemnych, wniosek o rewizję uchwały Rady miejskiej z dnia 19 grudnia o 25 proc. podwyższenia dla pracowników miejskich, kwestja uruchomienia I i II piętra szpitala św. Stanisława, wniosek o zaopatrzenie rodzin po pracownikach kanalizacji, zatrudnionych w kanalizacji, interpelacja klubu P. P. S. dawn. frak. rew. w sprawie katastrofy, w której zginęli ci pracownicy, szereg interpelacji, które spadły z poprzedniego posiedzenia, oraz drobne sprawy.

Gdzie się podział globus z gmachu Pocztą Główną?

z gmachu Pocztą Główną?

Przed wojną gmach pocztą główną w ówczesnym placu Wareckim sdołał olbrzymi globus, wykonany w kolorach, oświetlany wieczorem od wewnątrz.

Globus przedstawiał się bardzo efektownie i był ozdobą placu, stanowiąc z gmachem pocztą architektoniczną całość.

W pierwszych latach wojny, w obawie przed napadami samolotów niemieckich, oświetlanie globusa zostało z rozporządzenia ówczesnych rosyjskich władz wojskowych zabronione. Niemniej jednak globus stał, nie wadząc nikomu, przetrwał nawet okupację niemiecką, aż wreszcie za czasów polskich został rozebrany, rękoma z

powodu tego, iż zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Poepaly się podówczas uwagi, że można było przecież go umocnić, a nie rozebrać, ale w odpowiedzi, zapewniłono, że po dokonaniu odpowiednich przeróbek globus ustawiony będzie na swoim miejscu.

Tymczasem od tego zapewnienia minęło już kilka długich lat, o niezszczęnym globusie zapominano zupełnie, tak, że niewiadomo nawet, gdzie go dziś szukać.

Pl. Napoleona, a szczególnie gmach Pocztą Główną stracili więc bezpowrotnie swoją ozdobę.

A może znajdzie się on gdzieś w rupielach i wróci jeszcze na swoje miejsce?

Z sali sądowej

W kleszczach zgubnego nałogu

Właścicielka potajemnego składu „M“ w obliczu sprawiedliwości

Dziś sąd okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Popowskiego przystąpił do rozpatrzenia potworne w swej ohydzie sprawy niejkiej Józefy Rusieckiej (Wiłńska 5), Mariji Błażejskiej i Leona Olaka, felczera, oskarżonych o potajemną sprzedaż narkotyków.

Od pewnego czasu zwrócono uwagę na mieszkanie Rusieckiej, którą „odwiedzali” goście; rekrutujący się z różnych sfer.

Drogą bezczajnej obserwacji stwierdzono, iż Rusiecka w przeważnej części nie wpuszcza „gości” do wewnątrz swych apartamentów, porozumiewając się z nimi, przez uchylone drzwi.

Kiedy „gość” przybywał — znacząco puknął, poczem drzwi zlekką uchylały się, a przybysz głosem przyciszonym zwracał się do kogoś wewnątrz mieszkania:

— Proszę jedną czwartą „K”...

Albo:

— Proszę trzy czwarte „M”...

Po chwili tajemnicza ręka kobieca wręczała coś w papierku przybyszowi, który pełen zadowolenia odchodził.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy władze śledcze postanowiły dokonać rewizji w tajemniczem mieszkaniu.

Dwie pierwsze rewizje nie dały pozytywnego rezultatu. Dopiero za trzecim razem znaleziono trochę kokainy i morfiny.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Rusiecka nabywała narkotyki u hurtownika Berka Federa, u którego w mieszkaniu znaleziono nieco rozsypanych kokainy, oraz papierki, stanowiące opakowanie narkotyków.

Po nitce do kłębka — władze śledcze dotarły do mieszkania niejkiej Mariji Błażejskiej, w której znaleziono 60 gramów morfiny, kilka paczek z kokainą, oraz notes z adresami odbiorców i dostawców, co, oczywiście, stało się punktem zwrotnym w śladem dochodzeniu. Szajkę handlarzy narkotykami, mającą

swich „zastępców” na prowincji, wreszcie zlikwidowano.

Kiedy wieść gruchnęła o wykryciu jaskini handlu narkotykami, do urzędu śledczego zaczęły się zgłaszać szereg osób, krewnych czy znajomych ofiar zgubnego nałogu.

Posypały się oskarżenia na trójkę, która dzisiaj stanęła przed sądem. Szczególnie „obciążona” jest Rusiecka, która gram morfiny sprzedawała po 15 zł.

Dużą pomoc w sprzedaży narkotyków okazał felczer, Aleksander O-

lak, który, jak zeznają niektórzy świadkowie, nabywał częstokroć morfinę w aptece za receptami dr. Haasa, biorąc odpowiednie „quantum” od sztuki.

Tajemnica znaków „M” i „K” znalazła wreszcie wyjaśnienie w toku badania świadków. Oznaczały one: morfina i kokaina.

W czasie tej ponurej rozprawy przewile się grupa świadków (powołano zgórą 30), wśród których znajdują się morfiniści i kokainiści.

Echa śmiertelnej strzelaniny na Dzikiej „Szyjka gęsia” przed sądem

Dzisiaj w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie pod przewodnictwem płk. K. S. Gordona, toczy się rozprawa przeciwko saperowi z 2 baonu mostów kolejowych, Aleksandrowi Rządowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo 4 p. Józefa Pietruszki i ustalowanie zabójstwa brata tegoż Władysława Pietruszki.

Rządowski, z zawodu szofer, jeżdżąc przed powołaniem do szeregów, zamieszkiwał przy rodzicach (ul. Główna 9), u których, jako sublokatorzy zamieszkiwali dwaj bracia Kaletowscy.

Aleksandra Rządowskiego, znanego w dzielnicy powżkowskiej pod pseudonimem „Szyjka gęsia” albo „Oleś szajka” łączyły węzły serdecznej przyjaźni z Kaletami. Pomiedzy Kaletami i Pietruszkami istniały wielce napięte stosunki, datujące się od chwili gdy Edward Kaleta, zwany „Bala”, został eromotnie pobity przez Józefa Pietruszkę, znanego pod pseudonimem „Paulus”. Rządowski z tego powodu również wielką nienawiścią pałał do braci Pietruszków i ich kompanji.

W tym czasie Rządowski powoływany został do wojska.

W dniu 16 grudnia ub. r. Rządowski opuszczał wojskowy szpital okręgowy, gdzie przebywał na kuracji. Zamiał powrócić do oddziału Rządowski udał się do domu, zarabiając jak dawniej taksówką.

Dawne stosunki mowu odżyły. W dniu 12 stycznia b. r. znalazłszy się na sali tańca przy ul. Burakowskiej — był świadkiem bójki pomiedzy Edwardem Kaletą a Władysławem Pietruszką. Stając w obronie przyjaciela — Rządowski dobył rewolweru, dając dwa strzały w kierunku uciekającego Pietruszki. Kula ohydny.

Następnego dnia, t. j. 13 stycznia b. r., będąc z Kaletami w restauracji — oskarżony dowiedział się, że sąsiedniej restauracji znajdują się zleniwidzeni Pietruszkowie, którzy w otoczeniu swej kompanji wybierają się na spotkanie Kaletów.

Rządowski wybiegł z restauracji i zamierzał udać się do rodziców z pożegnaniem, gdyż tego dnia zamierzał zgłosić się do swego oddziału.

Tymczasem dwie nieprzyjaźnielskie grupy spotkały się, wzywając między sobą bójkę. Józef Pietruszka uderzony został przez kogós żelazną rurą w głowę. W tym momencie Rządowski sięgnął po rewolwer i strzelił Pietruszkę wprost w głowę. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Niektórzy świadkowie utrzymują, że zabity Pietruszka zamierzył się nożem rżnąć Rządowskiego na oskarżonego.

Sap. Rządowski pozostaje pod zarzutem rozmyślnego ustalenia i dokonania zabójstwa (art. 453 k. k.). Oskarża mjr. K. S. Rzewuski. (d.)

Magistrat toczy spór a dom wali się w gruzy

Dom przy ul. Florjańskiej 2, do tytułu własności którego roszczą sobie pretensje Czerwony Krzyż i magistrat pozostaje w stanie wielkiego zaniedbania sawniężnego i wymaga niezwłocznego remontu, chociażby ze

względów reprezentacyjnych, gdyż w domu tym mieści się schronisko dla weteranów 1863 r.

Dom ten uleci się nadto przy zbieganiu czterech ulic na t. zw. trasie reprezentacyjnej.

Podróż do Gdyni za pieniądze opiekuna

Przy ul. Ślaskiej 42, domora domu Jan Mierzejewski ma wychowanka 15-l. Henryka Korczaka.

Wczoraj, w czasie chwilowej nieobecności dozorczy, wychowanek jego zabrał z szafki 4.800 zł. gotówką i u-

cieki w niewiadomym kierunku.

Według zeznań poszkodowanego, Korczak wybrał się do Gdyni, obcąc wstąpił do marynarki wojennej, przy czem raz był uciek z domu, lecz został schwytyany w Skieriewicach. Mierzejewski będzie miał na przyszłość bankę, że gotówki w domu się nie trzyma — na to jest PKO.

Amator cudzego roweru

Tadeusz Trawieński (Wojska 124) za meldował policji, iż Henryk Bicz (ni gdzie niemeldowany) skradł mu rower wartosci 250 zł.

Sprawcę kradzieży, którym jak się okazało jest wielokrotnie karany za kradzieże szkodliwej recydywista arez towano i po spisaniu protokołu osadono w areszcie, a sprawę o kradzież skierowano na drogę sądową.

Strzały do żony

Przy ul. Żabkowskiej 8, w czasie sprzeczki z żoną Mariją, Roman Policał wyjął rewolwer i wystrzelił kilka razy. Przerazona niewiasta ukryła się w kącie między szafą a ścianą, wsku teł czągo kule utkwiły w ścianie.

Policja rozbrola awanturnika, odprawiając go do 15 komisariatu.

Jeszcze nie zaprenumerowałaś dwutygodnika: „MŁODA MATKA”?

Czy nie jesteś troskliwą matką?

Pamiętaj, że systematycznie czytając dwutygodnika: „MŁODA MATKA”

ZDOBĘDZIESZ:

- dużo wiadomości o pielęgnowaniu zdrowia i wychowaniu dziecka do lat 7-10
- UNIKNIESZ wielu trosk i kłopotów
- PRENUMERATA DWUTYGODNIKA

„MŁODA MATKA”

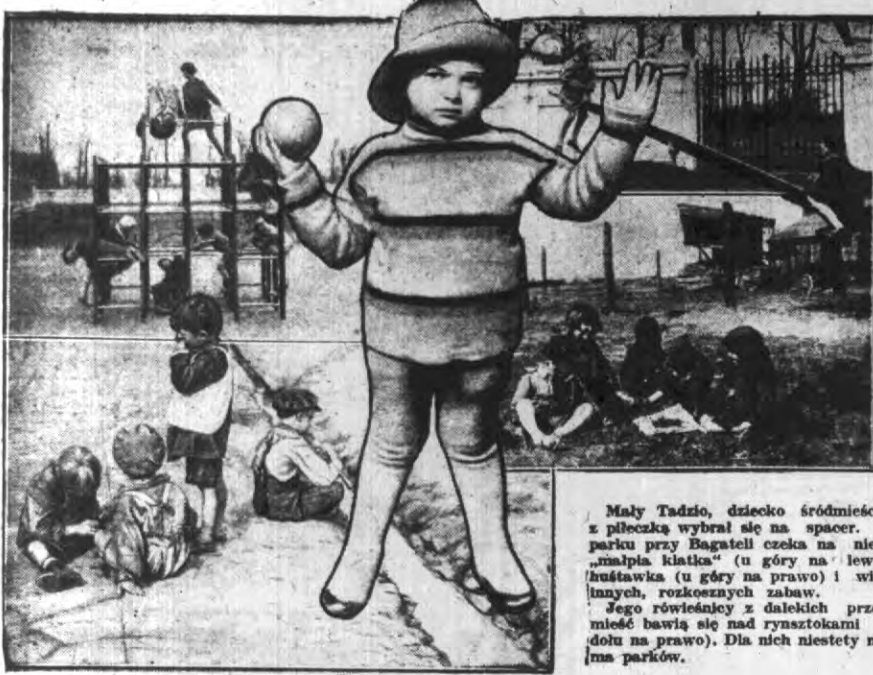
łącznie z tabelami robót kroju oraz dodatkiem „RADY PRAKTYCZNE”

TYLKO: Zł. 5,70 kwartalnie; Zł. 16 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, SOBOLSKA 59, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie numery okazowe.

Dzieci szczęścia i dzieci ulicy



Mały Tadeusz, dziecko śródmieścia, z plecaką wybrał się na spacer. W parku przy Bagateli czeka na niego „malpia klatka” (u góry na lewo), huśtawka (u góry na prawo) i wiele innych, rozkosznych zabaw. Jego rówieśnicy z dalekich przedmieść bawią się nad rynsztokami (u dołu na prawo). Dla nich niestety nie ma parków.

Mały Kazio doskonale wie co to znaczy, kiedy panna Franja idąc z nim na spacer bierze piłkę. Nieo! niny to znak wiosny. A węc pójda w Aleje, gdzie w ciepłym słońcu przewijają się nieprzeliczone tłumy, a na każdym rogu tyle pięknych różnobarwnych balonów. Po tem wybiega się do woli po parku Ujazdowski, gdzie urządzone specjalnie dla dzieci placce do zabaw. W końcu oświetlony dziedziński ogród przy ul. Baga tell. Mały Kazio i wszyscy jego rówieśnicy ze śródmieścia przepadają za tym parkiem, w którym czują się swobodni jak w polu. Można psocić do woli, nie obawiając się żadnego dozorc y. Deż tam czeka przyjemność, jakie mo: ma tam urządzić harc! Są huśtawki, jest „malpia klatka”, na której drabinach można wyprawiać najprzemysłniejsze figle. Dla najmłodszych są góry piasku, dla „żeglarzy”, znajdujących przyjemność w brodzie niu po wodzie, jest płytki basen, za wążenie do którego nikt nie ofuknie. Słowem ten park przy Bagateli, to prawdziwy raj dla dziecięcy, prawdziwe szczęście dziecięcego światka...

„szczeniaki” wolą iść za opłatki w pole. Każdy ma swój gust! I tak puszczane samopas, przez okrągły rok całe dni spędzają po rynsztokach i śmietnikach dzieci ulicy. Dzieci Marymontu, Siódowca, Powązek, Bud, Woli, Ochoty, Mokotowa, Czerniakowa, Powiśla, Saskiej Kępy, Grochowa, Pelcowizny czy Bródna. Dzieci, do których los, skąpiąc swego uśmiechu, skrzywił się tylko boleśnie...
Zakładając park dziecięcy przy Bagateli, jego inicjator i twórca pułk. Ulrych napewno uważał, że stwarza tylko przykład, na którym wzorując się magistrat zorganizuje podobne ogrody na przedmieściach. Tam bowiem potrzebne są one w pierwszym rzędzie. Razem ze żłobkami przy żabrykach, przedszkolami, świetlicami i klubami uliczników mają one wyrwać najmłodsze pokolenie z pod zgnębionego wpływu ulicy, która, zanim dojdzie ono do szkoły powszechnej, wycisnęła na jego duszy na całe życie swe piętno. Park dziecięcy przy Bagateli jest jednym z wielu miejsc zabawy i rozrywki dla dzieci śródmieścia, dzieci inteligencji, które w najmniej pomyślnych warunkach życiowych są przecież wybrańcami losu w porównaniu z dziećmi ulicy. Ale dla tych niema dotąd ogrodów zabaw. Nie stać nas nawet podobno na to, by pozakładać im na przedmieściach chociażby zwyczajne ogrody. Taki już jest ich los, że tylko rynsztok i śmietnik może być miejscem ich zabaw...

Walka przeciw hałasowi

Jakieś przed niedawnym czasem informowali naszych czytelników, władze miejskie Nowego Jorku utworzyły specjalny wydział, którego zadaniem miało być obmyślenie sposobów, któreby z mniejszymi piekielnymi hałas panujący w tej wielkiej metropolii i doprowadzający jej obywateli do zupełnego rozprężenia nerwów oraz zmniejszający wydajność ich pracy.

Wydział ten, jak podają pisma nowojorskie, wypracował już metody działania w oznaczonym sobie kierunku i przedstawił cały szereg najrozsądniejszych ograniczeń tudzież środków zaradczych, zdających się do zamierzonego celu.

A więc mają być przede wszystkim oskasowane głośniki, których oguszające produkcje służą jako reklama rozmaitych magazynów handlowych i radioprogramów. Takżesamo i głośniki używane w domach prywatnych będą musiały mieć na przyszłość przepisywaną siłę i natężenie głosowe. Używalność rozmaitych narzędzi jak wielkich młotów czy świrdrów motorowych przy robotach brukowych zredukowane będzie do minimum.

Motory przy autach ciężarowych i motocyklach będą musiały zaopatrzyć się w tłumiki. Napowietrzna kolekcja jak również i tramwaje elektryczne zastąpione zostaną stopniowo przez koleje podziemną na budowę której przeznaczono już sumę 250 milionów dolarów.

Przez zastosowanie tych wszystkich nowacy wydział do walki z hałasem ma nadzieję, iż hałas obecnie panujący zmniejszy przynajmniej o 50 procent.

Niestety piękna ta akcja stosowana jest narazie na terenie Nowego Jorku. Dobrze byłoby, by i nasze władze miejskie siltowały się nad naszymi uższami i zakneblowały przedewszystkiem buzie wydzierających się gazeciarzy, pomyślały nieco o drących się w niebogłosy trzeba czy nie trzeba trąbkach soferów, a szczerzej zwrócić uwagę na niepotrzebnie nieraz hałasujące motocykle. Coraz bardziej rozpowszechniająca się zaraza ulicznych głośników, drażniaca nie tylko słuch, ale tamująca ruch na najbardziej ruchliwych trotuarach, winna także ujęta być w karby.

Przyszli muzycy z Milanówka

W sali kina „Pani” w Milanówku odbył się onegdaj popis uczenia i uczniów miejscowej szkoły muzycznej im. Moniuszki. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała popisujących się elewów, wśród których wyróżniali się grą na skrzypcach i fortepianie 6 i 7-letnie uczniowie. Uczniowie wykonali utwory bardzo dobrze, wystawiając doskonale świadectwo szkole i swojej pilności.



Grono uczenia i uczniów szkoły w Milanówku z dyr. F. Dzierzanowskim pośrodku.

Sproszkowany żołądek jako środek przeciw anemji

Reklamowany w Ameryce sposób na niedorkiwość w formie stosowania jako środka leczniczego najrozsądniejszych potraw przyrządzonych z wątroby, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nie można powiedzieć, aby nie wpływał on na rozwój czerwonych ciałek krwi, ale działanie jego było tylko doraźne.

Poszukiwania jednak, prowadzone w tym samym kierunku, doprowadziły amerykańskiego fizjologa Castle do innego wynalazku, polegającego tym razem na używaniu jako środka kuracyjnego nie wątroby, lecz zwierzęcych żołądków, gdyż, jak stwierdził ten uczoney, niedostatek czerwonych ciałek we krwi jest skutkiem ubogoci żołądka w pewnego rodzaju

soki, których istoty dotychczas zba dać się nie udało.

Uczonemu amerykańskiemu udało się następnie otrzymać ze świńskich żołądków coś w rodzaju sproszkowanego ekstraktu i traktowaniu nim chorey na anemję wykazywali wkrótce znaczne polepszenie ich stanu.

Metodę tę zastosowano już z nie-wątpliwym powodzeniem w jednym z berlińskich miejskich szpitali pod kętrólą doktora Rosenowa. Poza tem badania te idą również w kierunku od krycia tego właśnie składnika wydzie liny żołądkowej, którego brak lub sika pa ilości powoduje anemję. Odkrycie to przyczyniłoby się do wynalezienia prawdziwej terapii, mającej za zadanie zwalczenie tej choroby krwi.

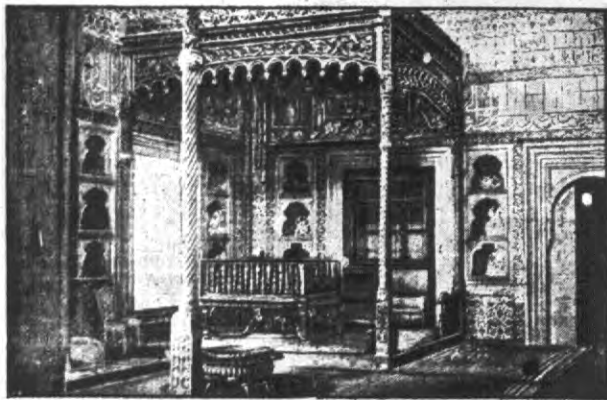
Czy czytaliście „PIEKŁO KOBIEC” Boy'a Zelenkiego

— Jestem tu po raz pierwszy od czasu tego wypadku...
— Niemile wspomnienie, co?
— Nie lubię mówić o tem...
Zamilkli. Wypili i jednocześnie postawili szklanki na stole. Uśmiech zastąpił im na wargach.
— Na i cóż? Zawsze w zgodzie?
— Tak.
— A jak ci idzie? Dobrze?
— Nieźle. Handel idzie. — Zona trzyma kasę. Mało wydatków, pojmujesz. Odklada się coś na bok...
— Słusznie. Życie jest takie drogie.
A ty?
— Kupilem garaż... Miałem z tem kłopot. — Ożeniłem się z Różą... Uciekla mi, pół roku temu...
— Co ja słyszę? I dlaczego?
— Kto tam wie... Kobiety!!!...
— Kochałeś ją bardzo...
— Zabiła wszelkie uczucie we mnie...
— I mnie także nie brakło kłopotów...
Chłopiec umarł mi na tyfus... Trudno, takie już życie, prawda? — Niestety.
Ponownie milczenie zapanowało między nimi.
— A jednak, źle robimy, wracając tutaj... Dreszcz mnie przeszedł, gdy zobaczyłem to drzewo... tam...
— Nowy tłumaczona siła pcha człowieka.
— A twoje oczy?
— Widzę teraz lepiej, ale był czas, gdy obawiałem się najgorszego...
Narazie sądzono, że utracisz wzrok...
— Bo było źle ze mną! takie rany!...
— Bo też bronilo się to bydlę!
— Dobrze zrobiłeś, pakując mu kulę w łeb!...
— Raz jeden drgnął, a potem zwałił się jak kłoda...
— W kałuży krwi...
— Milcz już nareszcie! Podobne rzeczy pozostawiają straszne wrażenie.
Po tych słowach zawołał kelnera i wyszli. Rozmowa ta pozostawiła mi przykre wspomnienie. Zachowanie się tych ludzi, obawy ich i wyrzuty sumienia... Wszak wiemy wszyscy, że zbrodniarze wracają na miejsce zbrodni, parci ku temu nieprzewyciężoną siłą...
Spędziłem noc okropną z powodu tego niespodziewanego zamieszania w tajemnicę niezwykle — jak się zdawało — zbrodni. Prześladowały mnie straszne sny, wśród których wracała znana sentencja: „Ktokolwiek wie o zbrodni i nie wydadze zbrodniarza, staje się współwinnym przestępstwa”.
Postanowiłam udać się do komisarjatu policji, gdzie byłem już poprzedniego wieczoru dla zakomunikowania słyszanej rozmowy.
Komisarz przyjął mnie ze zwykłą uprzejmością:
— Widzę, panie Artiguer, że noc spędził pan bardzo niespokojnie. — Istotnie, spałem bardzo źle.
— Zarządziłem jaknajdokładniejszą poszukiwania. Posłałem także policjanta do kawiarni, w której się pan zatrzymał i gdzie — wówczas na-

Harem sultański w Konstantynopolu

Pełen legend, tajemniczych i cudownych opowieści o przepychu i zwyczajach, pałac sultański w Konstantynopolu został w tych dniach udostępniony dla zwiedzania przez szerszą publiczność. Specjalną ciekawość wzbudzały szczególnie pokoje zamieszkałe ongi przez 300-osobowy harem sultański, jednak zwiedzających spot-

kalo rozczarowanie: ot, zwykłe sokie sale i pokoje, urządzone prawie że skromnie, nie posiadające nawet ani śladów z tego, co o nich opowiadano w tysiącach baśni i legend. Jedną z bardziej wspaniałych sal jest sala tronowa, w której odbywały się tańce pięknych odalisk przy panem i władcą — sultanem.



Sala tronowa w haremie sultańskim.

POMYŁKA

Nowele

Rozmawialiśmy w kole przyjaciół o ostatniej niewyświetlonej zbrodni, stawiając najciekawsze przypuszczenia przy najbardziej złośliwej krytyce.
— Można stać się mimowoli świadkiem dziwacznych zdarzeń — odezwał się Jacques Artiguer, malarz, który spędza swój czas wolny w podróży, kierując własnym autem.
Jadąc z Marsylii, zatrzymałem się w drodze na ładnie położonym tarasie kawiarni, na wzgórzu Esterel. Był piękny, jasny ranek jesienny w połowie października. Delektowałem się kawą z mlekiem, maczając w niej sucharki, gdy przy sąsiednim stoliku zaszli dwaj mężczyźni, którzy dopiero co zajęli samochodem z przeciwnych stron i najwidoczniej nie nazaczyli sobie tutaj spotkania. Ujawnili nawet przy widzeniu zdziwienie, przy lekkim rozmowianiu, które odbiło się w ich rozmowie.
— No i cóż, powodzi się tobie stala? — zagadnął jeden z nich, wysoki mężczyzna o niezdrowej cerze, niespokojnych oczach i wątpliwej elegancji.
— Tak — odparł drugi, człowiek tegi, z szyją byka, którego oczy ukryte były za ciemnymi szklami okularów.
— I przyjechałeś tutaj?

— Jak widzisz...
— Po... po co?
— Tak sobie... A ty?
— I ja także...
W tym momencie, odwrócili głowy w moją stronę. Przyjąłem postawę najzupełniej obojętną. Przechodzącego w tej chwili kelnera przywołałem, używając wyraźnego akcentu amerykańskiego, na co odpowiedział mi czystą angielszczyzną, nie zdradzając zdziwienia. Sąsiedzi moi na krótką chwilę przyjrzyli mi się badawczo, lecz widocznie moja fajka, czerwona czapka, sportowe ubranie i wygląd zrobili na nich wrażenie czegoś wyraźnie anglosaskiego, ponieważ powrócili do swej rozmowy, nie troszcząc się więcej o mnie. Dlaczego użyłem akcentu amerykańskiego? Mówią szczerze sam nie wiem. Z chęci mistyfikacji? Z powodu ciekawości? Tajemniczego natchnienia? Zgaduję, jeżeli wam się podoba.
— A jednak postanowiliśmy nie powracać tutaj — zagadnął wyższy z nich obu.
— To prawda.
— A czy przyjeżdżałeś tutaj w ciągu tych lat pięciu?
— Grubas zawałał się:
— Tak zeszedł roku... było to silniejsze ode mnie... Coś zmusiło mnie do przyjazdu. A ty?

— Bo było źle ze mną! takie rany!...
— Bo też bronilo się to bydlę!
— Dobrze zrobiłeś, pakując mu kulę w łeb!...
— Raz jeden drgnął, a potem zwałił się jak kłoda...
— W kałuży krwi...
— Milcz już nareszcie! Podobne rzeczy pozostawiają straszne wrażenie.
Po tych słowach zawołał kelnera i wyszli. Rozmowa ta pozostawiła mi przykre wspomnienie. Zachowanie się tych ludzi, obawy ich i wyrzuty sumienia... Wszak wiemy wszyscy, że zbrodniarze wracają na miejsce zbrodni, parci ku temu nieprzewyciężoną siłą...
Spędziłem noc okropną z powodu tego niespodziewanego zamieszania w tajemnicę niezwykle — jak się zdawało — zbrodni. Prześladowały mnie straszne sny, wśród których wracała znana sentencja: „Ktokolwiek wie o zbrodni i nie wydadze zbrodniarza, staje się współwinnym przestępstwa”.
Postanowiłam udać się do komisarjatu policji, gdzie byłem już poprzedniego wieczoru dla zakomunikowania słyszanej rozmowy.
Komisarz przyjął mnie ze zwykłą uprzejmością:
— Widzę, panie Artiguer, że noc spędził pan bardzo niespokojnie. — Istotnie, spałem bardzo źle.
— Zarządziłem jaknajdokładniejszą poszukiwania. Posłałem także policjanta do kawiarni, w której się pan zatrzymał i gdzie — wówczas na-

Gigantyczny projekt Ameryki

W łodzi podwodnej na bieżun — Z Europy do Azji — kanałem podwodnym przez bieżun

Amerycanie powzięli rzeczywiste gigantyczny pomysł, zmierzający nie mniej ni więcej tylko w kierunku przekopania olbrzymiego kanału pod bieżunem, który zbliży do siebie różne kontynenty. Będzie to największy z istniejących dotąd na globie ziemskim kanałów, przeprowadzony poprzez olbrzymią zapórę — bieżun. Tym nowym podbiegunowym kanałem mają płynąć towary i ludzie z Europy do Azji i z Azji do Europy, a także z zachodniej do wschodniej Ameryki. Do wykonania kanał ten jest o tyle łatwiejszy, że „kopany” będzie nie w ziemi, lecz — w wodzie.

Bieżun — olbrzymią zapórę dla okrętów

W ciągu ostatniego stulecia dwieście okrętów padło ofiarą lodów pod bieżunowych. Dotychczas żaden okręt nie był w stanie przedrzeć się przez lodowce i dotrzeć do bieżuna. Nawet słynny stalowy łamacz lodów, Krassin, który przyszedł z pomocą załozce Italij, nie byłby w stanie przełamać lodów, tamujących drogę do bieżuna.

A tymczasem — znawcy twierdzą, że droga przez bieżun północny posiada ogromne znaczenie praktyczne. W komunikacji między Azją i Euro-

pa linia okrętowa przeprowadzona przez bieżun północny skróciłaby o połowę czas trwania podróży z Gdańska do Jokohamy, czy też z Florydy na Alaskę. Droga przez cieśninę Beringa byłaby dla Amerykanów dwa razy korzystniejsza, aniżeli przez kanał Panamski.

Droga przez bieżun północny miałaby przedewszystkiem ogromne znaczenie handlowe, gdyż można by przewozić zboże i najrozmaitsze towary.

Nowa wyprawa podbiegunowa w łodzi podwodnej w roku bieżącym

Pomimo wielu niepowodzeń wypraw podbiegunowych na okęcie — znany lotnik amerykański, kpt. Wilkins, który przed paroma laty dotarł do bieżuna północnego na samolocie, postanowił w roku bieżącym dokonać wyprawy na bieżun w... łodzi podwodnej.

Pomysł ten oznacza niesłychany przewrót w dziejach badań podbiegunowych i może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki. Łódź podwodna, dotąd będąca tylko i tylko narzędziem śmierci, obecnie stała się na wielkim pionierem zbliżenia kontynentów zamieszkałych przez ludzkość.

Projekt Wilkinsa jest niebywałą

sensacją. Pomyśl ten, gdyby został pomyślnie zrealizowany, dałby nam olbrzymie korzyści, gdyż przybliżyłby o 42 dni kontynenty wschodnie Azji i zachodniej Europy.

Posuńmy się. Odległość między Liverpoolem a Jokohamą wynosi, na szlaku, prowadzącym przez bieżun północny, 11.200 km. Droga zaś przez kanał Suezki — 18.500, zaś przez kanał panamski, przez który idzie większość okrętów do Japonii — nawet 20.500 km. Oszczędność na czasie przy wykorzystaniu drogi przez bieżun wynosiłaby jakieś 60—80 dni, licząc drogę tam i z powrotem. Rentowność okrętu na tej linii podnosiłaby się o 100 procent w stosunku do rentowności okrętów na starych wodach.

Dzisiejsze łodzie podwodne mogły być budowane tej samej wielkości, co wielkie okręty. Obecnie naprzekąd projektowana jest między innymi budowa łodzi podwodnej o pojemności 13.000 ton.

Tęgo rodzaju olbrzymie podwodne nie będą podejmowały podróży na szlaku dokładnie przecinającym punkt bieżuna, lecz będą starały się wybrać stosunkowo pozabawione lodowców okolice podbiegunowe.

Jak wykazały badania, temperatury wód, w których znajdował się będzie łódź podwodna, jest nieco wyższa od temperatury topnienia lodów. Przez odpowiednią izolację ścian łodzi podwodnej — można będzie wewnątrz utrzymać jeszcze nieco wyższą temperaturę.

Łódź podwodna winna dotrzeć do bieżuna

Dzisiejsza łódź podwodna może się zanurzać do głębokości 100 metrów, tymczasem w okolicach, któremi przejdzie kanał nie ma lodu grubszego niż 4—5 mtr. Najgrubsza warstwa lodowa wynosi około 40 mtr., co w każdym razie jest mniej aniżeli 100 mtr. zagłębienia łodzi. Z tego wniosek, że łódź podwodna łatwo przedostanie się pod najgrubszymi lodami podbiegunowego kanału.

W dodatku, jak twierdzi Wilkins, woda w tych okolicach w wielu miejscach pokryta jest cienką warstwą lodu, posiadającą przytem wiele „przerzeń” zupełnie wewnątrz. Wilkins twierdzi, że w podróży od Spitzbergu do cieśniny Beringa przynajmniej jedną czwartą część drogi można będzie odbyć na powierzchni wody.

Łódź podwodna, na której kpt. Wilkins w roku bieżącym zamierza wystartować do bieżuna, została skonstruowana w sposób specjalny.

Kilka godzin w sądzie odwoławczym

Od 1925 r. bez wody i możliwości korzystania z ubikacji

Do sądu powiatowego zgłosił się pewnego dnia Władysław Bukowski, urzędnik magistracki, (Marzałkowska 60), sublokator Wacława Giżyńskiego ze skargą, że od 1925 roku z winy głównego lokatora Giżyńskiego pozbawiony jest wody i możliwości korzystania z... ubikacji ogólnej.

Giżyński stanął przed sądem pod zarzutem samowoli. Ponieważ oskarżyciel prywatny nie zjawił się, prze-

to sędzia sprawę umorzył. P. Bukowski założył protest, wyjaśniając, że spóźnił się na rozprawę z powodu zasłabnięcia w drodze do sądu.

Sprawa powędrowała do sądu odwoławczego, który uznał postanowienie sądu powiatowego za słuszne, a wyjaśnienia oskarżyciela za gołosłowne, wobec czego protest jego pozostawił bez uwzględnienia.

Najlepsza „śladka” dopuszcza się systematycznej kradzieży

W Łowiczu, przy ul. Kilińskiego 34, zamieszkuje państwo Wieczorkowie, właściciele dobrze prosperujące go sklepu skórzanego.

Od pewnego czasu p. Józefa Wieczorkowa zauważyła, że z szuflady giną jej pieniądze w banknotach po 50 i 100 zł.

Systematyczne kradzieże pieniędzy z zamkniętej szuflady — wprowadziły Wieczorków w niemale zakłopotanie. Żadnych podejrzeń przeciwko domownikom nie mieli i mieć nie mogli.

Po dłuższej obserwacji — strapieni małżonkowie — doszli do przekonania, że systematyczne kradzieże dopuszcza się ktoś zapomocą dobrego klucza podczas nieobecności do mowników.

W dniu 16 lipca ub. r. Wieczorkowa postanowiła urządzić „polowanie”. W tym celu poleciła mężowi, by zamknął ją w mieszkaniu. Gdy Wieczorek to uczynił i wyszedł — po-

upływie pół godziny zgrzytnął klucz w zamczysku, poczem zwoła drzwi się rozwarły.

Do pokoju weszła tajemnicza postać kobiety z czarną zasłoną na twarzy. Nieznajoma zwinnym krokiem zbliżyła się do skarbca Wieczorków, otwaria szufladę i już miała sięgnąć po leżące tam banknoty, gdy z ukrycia śmiertelnie błada wyskoczyła Wieczorkowa, chwytając kurczowo za rękę złodziejki. Chwila szamotaniny, zasłona spada i twarz tajemniczej kobiety się odsłania. Zdumienie Wieczorkowej nie pozwoliło jej przemówić słowa, bowiem ta, którą przytrzymała za rękę, była jej najbliższą sąsiadką: 25-letnia Małka Kurfinkele.

Sąd powiatowy skazał Kurfinkele na 6 miesięcy więzienia — zaś sąd odwoławczy w Warszawie, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonej, obniżył jej karę do 2 miesięcy więzienia.

100 zł. grzywny za dręczenie zwierząt

Chaim Jegier z Płońska wioził pewnego dnia pełny wóz cieląt, które były powiązane i leżały jedno na drugim. Na tym samym wozie Jegier transportował w większej ilości mięso, przykryte derami od koni.

Sąd powiatowy w Jabłonnie uznał, że tego rodzaju sposób transporto-

wania cieląt jest wcale niehumanitarny, wobec czego dla pokornienia nieudulnego Jegiera skazał go na zapłacenie grzywny w kwocie 100 zł.

Sąd odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

Madej vel Madejski zarabia, jak pan hrabia...

Zamieszkały w Szymanowie p. Al. Madej vel Madejski uchodzi w tamtej okolicy za potentata finansowego. Udziałem on współubawiałem pożyczek, czerpiąc stąd dość okazałe zyski. Im ktoś większą okazał potrzebę, tem większy musiał płacić zgóry procentek Madejowi od pożyczzonej sumki. Procenty te wynosiły 3, 4 i 5 proc. w stosunku miesięcznym.

P. Madejowi wreszcie powinęła się

noaga, bowiem p. Jan Prątnicki, zawiadowca stacji Szymanów, oskarżył go o lichwę. Madej, chcąc uzyskać 1000 zł., ściągnął zgóry procent za 3 miesiące w kwocie 90 zł.

Sąd powiatowy w Sochaczewie uwinął Madeją — natomiast sąd odwoławczy, opierając się na szesnastu zrzeczeniach świadków, uchylił ten wyrok i skazał Madeją za lichwę na 300 zł. grzywny z zamianą na jeden miesiąc aresztu. (d.)

Wystawa morska

w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych

„Wystawą morską” nazwano zbiór prac różnych artystów odzwierciedlających krajobrazy morskie oraz typy rybaków i marynarzy przeważnie z polskiego brzegu. Nie więc dziwnego, że wystawa taka, zorganizowana pod hasłem nie mającym nie wspólnego ze sztuką samą — ma raczej znaczenie propagandowe aniżeli ściśle artystyczne — niewielu bowiem artystów polskich obrała ów temat dla swej sztuki a z wyborowych artystów polskich prawie nikt. Mimo tego kilka, kilkanaście malowideł posiada nieprzeciętną wartość artystyczną, dzięki czemu wystawa ta jest bezwzględnie pierwszą tego rodzaju imprezą u nas godną uwagi, nie przynoszącą wprowadzenia jakichś specjalnych zaszczytów wystawcom, ale i nie gorsząca widza zbyt- niem niedołęstwem i brakiem znajomości swego rzemiosła u eksponentów. Podczas wystawy jest również to, że ze coraz to liczniejszą rzeszą polskich pejzażyistów próbuje swych sił w malowaniu krajobrazów morskich, jeśli

chodzi o rysunkowe opanowanie formy, dość trudnych a zarazem wymagających od artysty specjalnych zainteresowań i przeżyć wrozkowych.

Na pierwszy plan wybija się bezwzględnie prace Ant. Lądyskiego. Jego „Rybacy” posiadają wiele zalet malarskich i subtelnie pojętej charakterystyki morza i jego ludzi. Władz. Nalepcz dał efektowny „Błask słońca na morzu” zaś W. Nowina - Przybylski solidnie opracowany pejzaż wzburzonego morza. Wład. Stachowski, jako stary wilek morską, rozumie i oddaje morze jak nikt inny — jego pejzaż „Po burzy” jest szczerym oddaniem malarskich przeżyć artysty. Na wzmiankę również zasługują prace J. Bobińskiej-Paszowskiej, Tade. Cieślakiego (syna), J. Dołyckiej, J. Dworzaczka, E. Glowackiego, B. Kowalewskiego, Z. Kraśnika, M. Nehringa, E. Okunia, W. Piotrowskiego, Z. Stankelewiczówny, F. Szwachy, S. Szygalskiej i H. Zielińskiej.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Polsko-niemiecka współpraca gospodarcza w cyfrach

Podczas gdy podwyżka przez Niemcy cel agrarnych stawia pod znakiem zapytania sprawę ratyfikacji traktatu handlowego polsko-niemieckiego, jest rzeczą interesującą, jakie wyniki dała polsko-niemiecka współpraca przy eksporcie zboża na rynki północne.

Do świąt polsko-niemiecka komisja zbożowa zarejestrowała, że wyeksportowano 40 tys. tonn żyta, w tej liczbie 38 tys. tonn z Polski i tylko 2 tys. tonn z Niemiec. Poza tem zgłoszono do wywozu 3 tys. tonn ze strony polskiej i 30 tys. tonn ze strony niemieckiej.

Ponieważ stosunek zboża, wyeksportowanego przez Polskę i Niemcy miał się przedstawiać jak 2 do 3, więc Niemcy mają obecnie prawo do wyeksportowania 30 tys. tonn. (Obawy o to, czy zdołają tę ilość umieścić, niema, gdyż na rynkach północnych można jeszcze umieścić 100 tys. tonn, a konkurencja Szwecji już nie występuje).

Powstaje pytanie — skąd pochodzą ta kurtuazja Niemców, którzy dali polskiemu zbożu pierwszeństwo przy eksporcie? Niemcy pozwolili Polsce wywozić dlatego, że obawiają się, iż w razie

przeciwnym zboże polskie jeszcze bardziej spadnie w cenę, że Polska wystąpi z porozumienia i zrobi zbożu nie miśkiewiczowi dotkliwą konkurencję. Obecnie zaś, kiedy ceny zboża na rynkach międzynarodowych wzrosły, Niemcy osiagną na eksporcie większy zysk niż Polska. Poza tem Niemcy zamierzają wywozić tam również zbożowy wołaj spać zbożem inwentarskim i wywozić mięso.

Z doświadczenia tej współpracy polsko-niemieckiej wyciągnąć powinniśmy wniosek, że lepiej jest wywozić uszlachetniony, a więc droższy produkt, niż oddawać za wszelką cenę zboże, do czego rząd dopłaca.

Min. Skarbu przeznaczyło dotąd na premjowanie wywozu zboża 21 milj. złotych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nie wykorzystano wcale zaświadczeń wywozowych dla pszenicy i kasy jęczmiennej, co dowodzi, że w kraju sprze- dają tych artykułów lepiej się opłaca.

Mimo to rolnicy domagają się nie tylko utrzymania, ale i powiększenia premji wywozowych od wszystkich zbóż.

Mrzonka powszechnego pokoju i ostatnie wynalazki w dziedzinie techniki wojennej

„Ty mów, a ja zdrów”. Stare to powiedzonko daje się pomyślnie zastosować do wszelkiego rodzaju lądowo-morskich konferencji i pogadańek rozbrojenowych w stosunku do jawnej i ukrytej akcji uzbrojenowej, która ani na chwilę nie słabnie w swem napięciu i aktywności.

„Każdy dzień — powiada jeden z generalów sztabu generalnego — z bogactwa ludzkości o jeden nowy wynalazek dla celów wojennych”.

Amerykański wynalazca Eric S. Milton, który całą swą wiedzę techniczną i inwencję poświęcił Marsowi, przytacza w sposób całkiem już wyrazny długi szereg najnowszych wynalazków wojennych, które przeznaczone są na wzmocnienie efektu przyszłej masakry ludzkiej, w jaką zamienić się musi każde nieporozumienie, rozstrzygnięte przy pomocy wszelkiej broni na terenie trzech żywiołów: ziemi, wody i powietrza.

Mamy więc bomby ważące do dwu ton, faszerowane tak silnym wybuchowym materiałem, że eksplozja ich może zrównać z ziemią całe mniejsze osiedle ludzkie.

Wynaleźliśmy gazy, które zmieniają człowieka w straszną, przerażającą zmutę, a przeciw którym nie pomaga żadne maski ochronne. Tanki przy szłej wojny osiagną 100-kilometrową szybkość na godzinę, woda nie będzie dla nich stanowiła żadnej przeszkody, gdyż przysposobione są zarówno do biegu po najfałszyjnym terenie lądowym, jak do pływania po wodzie. Potwór ten, przez nikogo nie prowadzony i bez ludzkiej obsługi, wedrze się jak wicher w szeregi nieprzyjacielskie i automatycznie armatami śmiać będzie wokół siebie.

Wrogiem ich będą olbrzymie powietrzne, rzucające bomby, które eksplozując są w stanie wyryć w ziemi lej, do wykopania jakiego trzeba byłoby użyć 25 ludzi pracujących przez cały tydzień.

Wynaleźliśmy prócz tego proch nie podlegający działaniu wilgoci. Granaty rozpadające się pod wpływem wibracji mechanicznych, podwodnej oraz aeroplany, których motor pracuje, zachowując zupełną ciszę. Niemniej wysyłają zupełną i inżynierowie oraz konstruktorzy marynarki. Mamy więc w tej dziedzinie olbrzymie okręty stanowiące pływające lotniska, są na nich hangary i warsztaty mechaniczne do naprawy aeroplanów. Flota angielska posiada ich dwa „Hermes” i „Furlous”. Każdy z nich zabrać może na swój góry pokład, który jest właścicielem lotniskiem, 30 aeroplanów.

Również i łodzie podwodne smole-

ly całkowicie swój wygląd — są to już olbrzymie o pojemności 3 tysięcy ton. Angielski okręt podwodny „XI” ma 2565 ton, 107 metrów długości, 9 m. szerokości.

Jak widać z tego pobieżnego bardzo wyszczególnienia, akcja w kierunku ustanowienia powszechnego pokoju zmierza bardzo szybko do celu. Albo-

wiem, gdy dalej tak pójdzie, o dwu walczących nieprzyjacielskich armjach rzeź będzie można natychmiast rozpoznać przez nie kroków wojennych słowami owego właściciela budy jarmarcznej, wskazującego na pustą klatkę: „Oto są dwa węże, z których niema ani jednego, bo jeden drugiego pożarł”.

KOBIETA

WSPÓŁCZESNA

Tygodnik Społeczno-Literacki

- PORUSZA najtytuwniejsze zagadnienia życia kobiecego
- STAJE W OBRONIE najistotniejszych praw kobiety
- ZWALCZA wszelką krzywdę kobiety
- BOMAGA się opowiedzieć społecznej nad matką i dzieckiem
- WALCZY „o równą płacę za równą pracę”
- PRZECIWKU WIAWIA SIĘ obniżaniu moralnego i intelektualnego poziomu w społeczeństwie
- ROZWIJA poczucie odpowiedzialności obywatelskiej i solidarności wśród kobiet
- KREWI zamilowanie do sztuki i literatury
- INFORMUJE o wszelkich wydarzeniach ruchu kobiecego zagranicą
- ROZPOWSZECZANIA wiadomości o postępie w organizacji gospodarstwa domowego
- POUCZA jak upiększyć swój dom

PROWADZI cykl artykułów społecznych na powyższe tematy oraz organizuje ankietę

DRUKUJE powieści, nowele i poezje oryginalne i tłumaczone.

DODATEKI: tygodnik „MÓJ DOM”, poświęcony modom, robotom, kosmetyce i gospodarstwu kobiecemu; TABLICE ROBOT I KROJU PRENUMERATA WYNOŚI MIESIĘCZNIE 22.5 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Górnośląska 20, telefon 401-24, Konto P. K. O. 14560.

List do Mamusi

W SPRAWIE

DYFTERYTU

Cena 60 gr. z przesyłką 75 gr. Zadać we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY Warszawa, ul. Górnośląska 20.

Uwaga: „Ze zaliczeniem broszury”

LUNA.

Sportowy Przegląd

Niedziela wśród piłkarzy

Nie było rzeczy niespodziewanych — W Warszawie mecz nierozegrany — Warta Warszawiankę wali — I mecz krakowskich rywali — Wisła dwa punkty zabiera — We Lwowie zero do zera

Ci, którzy lubią sensacyjne wyniki, niezadowolone zwycięstwa i dużo hałasu wzbudzającego skandal, zawiadali wczoraj, ponieważ niedziela okazała miała przebieg stosunkowo spokojny. Wszystkich prawie rezultat mogli się spodziewać nawet niespełniając w tajemniczy sposób, a i przebieg każdego z pięciu rozegranych meczów ligowych nie obfitował w zaskakujące na specjalną uwagę wydarzenia. Tak to zazwyczaj bywa, że kiedy przyzwyczajamy się do niespodzianek i traktujemy je, jako rzecz, której należy oczekiwać — przychodzi właśnie „niespodzianka” — w postaci takiego normalnego, wynikającego ze wszystkich papierowych obliczeń rezultatu.

W Warszawie mecz Polonia — Pogoń należał stosunkowo do ładnych i ciekawych. Polonia jest o wiele lepsza, niż w roku ubiegłym, a nowi jej napastnicy, Pazurek i Malik wnieśli, do drużyny temperament i ambicję, której jej w zeszłym roku brakowało. Również dobrym nabytkiem jest Kaczanowski, należy go tylko umiejętnie wykorzystać w napaście, a nie robić eksperymentów z wstawianiem do obrony. Skończy się i tak, że drużyna nie będzie miała z niego ani dobrego napastnika, ani dobrego backa.

W Warszawie mecz Polonia — Pogoń należał stosunkowo do ładnych i ciekawych. Polonia jest o wiele lepsza, niż w roku ubiegłym, a nowi jej napastnicy, Pazurek i Malik wnieśli, do drużyny temperament i ambicję, której jej w zeszłym roku brakowało. Również dobrym nabytkiem jest Kaczanowski, należy go tylko umiejętnie wykorzystać w napaście, a nie robić eksperymentów z wstawianiem do obrony. Skończy się i tak, że drużyna nie będzie miała z niego ani dobrego napastnika, ani dobrego backa.

Gorzej powiodło się Wąsławiance, która przegrała do Warty 2:4. Wprawdzie zwycięstwo sympatycznej, choć niebardzo umiejętnej drużynie stolecznej na terenie Poznania było dość problematyczne, jednak Warszawianka umiennie sprawiła niespodzianki i na to liczyła jej zwolennicy. Tym razem jednak sprawiedliwość stała się zadość wygrała bowiem Warta, zdobywając bramki przez Przybyza, Stalińskiego, Radziejewskiego i Knię. O niedyspozycji ataku Wąsławianki świadczy fakt, że jedna bramka padła z karnego (Zwierzyński), druga zaś, została sama w zamieszaniu podbramkowym.

Mecz Cracovii z Garbarnią nie nosił charakteru lokalnego „derby”, jakimi są przecież od dawien dawna spotkania Cracovia — Wisła Garbarnia jest jeszcze ciągle słaba, zwłaszcza w linii ataku. Trudno uwierzyć, co się stało z tym najlepszym zespołem

z atakiem ligowym. Przegrana jej 1:2 nie wskazuje bynajmniej, że Cracovia była znacznie lepsza; miała wprawdzie po przerwie przewagę, grała jednak nerwowo i bezplanowo. Kosok dzięki nowej bramce, zdobytej z wolnego, wysunął się jako jeden z najpoważniejszych kandydatów na „króla strzelców”.

LKS wygrywa z Wisłą „tradycyjnie”. Już od dawna znakomita drużyna krakowska traci punkty przez łodziański nawet na własnym terenie. Tym razem jednak tradycji nie stało się zadość. Wisła jest bowiem w świetnej formie i nie potrzebowała wiele trudu, aby wygrać z mającym wyjątkowo słaby dzień LKS 2:0. Bramki zdobyli najlepszy w ataku Balcer oraz Lubowiecki.

Najbardziej blado wypadł mecz ligowy we Lwowie. Po pierwsze, ani LTSG ani Czarni nie wygraliby tylko remis. Po drugie — słyszane to rzeczy, żeby na meczu nie zdobyto ani jednej bramki! Wyobraźmy sobie, że lwowskie batjary kazaly sobie napewno zwracać za bilety. Ani jednego gola, to przecież niema emocji! A właściwie nawet emocja była, bo LTSG miało mnóstwo sytuacji podbramkowych. Ale efektywnie — nie! Dwa razy spudlowano do pustej bramki.

W tabeli na czele Cracovia tuż przed Wisłą. A na końcu Garbarnia. Jest to jedyna drużyna, która w ciągu dotychczasowych gier nie zdobyła ani jednego punktu. Kabalka się odwróciła. Z drużyn warszawskich najlepiej stoi Polonia. Nie dowodzi to jednak niczego, bo Legia grała dopiero jedno spotkanie.

Legia, wolna od spotkań ligowych, rozegrała w sobotę i niedzielę dwa mecze z węgierską Attilią, która uprzednio odniosła dwa zwycięstwa we Lwowie. W sobotę Legia przegrała 0:2, odegrała się w niedzielę tylko 1:0, demonstrując jednak grę bardzo ładną i precyzyjną. Węgry, wprawdzie nie reklamowani szumnie, okazali się bardzo dobrym i groźnym zespołem: na wyróżnienie zasługiwali zwłaszcza bramkarz oraz napastnik Opata.

Powrót do starożytnych igrzysk w Delfi

Jak donosi prasa grecka, niejaka pani Ewa Sikelianas, żona współczesnego poety greckiego, z pochodzenia amerykańka, postanowiła w roku bieżącym wskrzesić poraz pierwszy przepiękne uroczystości delfijskie, których ogromny sukces w starożytności był nieporównany.

Uroczystości delfijskie odbędą się w takim samym programie, jaki przekazany nam został tradycją starożytnych. Będzie to impreza o znaczeniu nie tylko widowiskowym. Pani Sikelianas pragnie bowiem aby współczesne święta delfijskie było za-

razem swego rodzaju punktem zwrotnym, w kierunku kultury starogreckiej. Swoją współdziałalną w tegorocznych uroczystościach delfijskich przyrzekła wysokiemu osobowości z międzynarodowego świata politycznego, literackiego i t. d. Święta delfijskie odbędzie się, podobnie jak w starożytności, na ruinach świątyni Demeter w Atenach. Program przewiduje przekłeszczenie tańce klasyczne oraz szereg zawodów sportowych.



Greczynki przed występem na uroczystościach delfijskich.

Gry sportowe w Warszawie

Obfity program rozgrywek o mistrzostwo Warszawy w grach sportowych został w ubiegłą niedzielę zrealizowany całkowicie. Wyniki: Hazena: Grażyna — Makabi 6:1, AZS — Warszawianka 3:0 (walkover), Skra — Abs. PIWF 10:4. Koszykówka męska: Polonia — YMCA 34:27, Strzelec — Abs. PIWF 12:8, AZS — Skra 22:10. Koszykówka kobieca: Polonia —

Warszawianka 28:4, AZS — Abs. PIWF 13:6. Siatkówka męska: AZS — Barkochba 30:5, YMCA — AZS 25:21, YMCA — Barkochba 30:5, Polonia — Abs. PIWF 30:0 (walkover) i Barkochba — Abs. PIWF 30:0 (w. o.). Siatkówka kobieca: AZS — Warszawianka 30:9, Makabi — Jutrznia 30:17, AZS — Makabi 30:6, Polonia — Jutrznia 30:5, Polonia — Abs. PIWF 30:3.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE SKRY

Zawody lekkoatletyczne Skry przyniosły następujące wyniki: 100 mtr.: 1) Chabiera — 12 sek., przed Ruskiem, 400 mtr. 1) Rusek — 58 sek. przed Gągłem, 1500 mtr. 1) Gago — 5:10,6 przed Makowskim, skok w dal 1) Rusek 5,81 mtr. przed Chabierą 5,75. Startujący poza konkursem Lokalski (Warszawianka) skoczył 6,04. Skok wzwyż 1) Melich 1,69 mtr. przed Arciszewską 1,55 mtr. Rzut dyskiem Lokalski 32,02 (poza konkursem), 1) Orzeł 31,62, przed Kwikiem 28,35. Rzut oszczepem: Lokalski 41,80 (poza konkursem) 1) Filipchis 35,56, przed Ruskiem 29,92. Rzut kulą: Lokalski 9,59 (poza konkursem), 1) Orzeł 9,49, przed Kwikiem 8,54.

NOWY ZARZĄD P. Z. L. A.

W niedzielę odbyło się dokonanie walnego zebrania PZLA, na którym udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi za jego działalność kasową oraz wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes — kpt. Jerzy Misiński (ponownie), członkowie zarządu: pp. Szkolnikowski, mjr. Lepkowski, Forys Czesław, Weinthal, por. Holowacz, Paruszewski, kpt. Dobrowolski, kpt. Mierzejewski, Miłobędzka, Szeniak, Śliachacki, Delgała na ZZ pp. Frenkiel i mjr. Lepkowski. Komisja Rewizyjna: Forys, Walenty, Anecki i Semadeni.

OSTATNIE MECZE POKAZOWE PRZED SPOTKANIEM O PUHAR DAVISA

Na kortach Legii rozegrane zostały pokazowe mecze tenisowe przed spotkaniem o puchar Davisa Polska — Rumunia.

Trener Huhn pokonał w 5 setach Tłoczyńskiego 6:3, 6:1, 4:6, 5:7, 6:4), przyczem Tłoczyński wyróżnił się grą opanowaną i spokojną. W drugim meczu Maks Stolarow zwyciężył Marszewskiego 6:3, 3:6, 6:3, 6:2.

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO W ŁODZI

W Łodzi odbyło się uroczyste nabożeństwo dla klubów kolarskich z okazji otwarcia sezonu. Po mszy św. defilada przeszło tysiąc kolarzy przeciągnęła przez miasto, wzbudzając duże zainteresowanie mieszkańców.

PIŁKA NOŻNA NA PROWINCJI

Mistrzostwa kl. A Wileńskiego O. Z. P. N. rozpoczęte w sobotę przyniosły następujące: 1 pp. leg. — ZAKS 1:1 (1:0) i Makabi — Lauda 6:0 (5:0).

Mistrzostwa kl. A okręgu krakowskiego: Wisła Ib — Tarnovia 3:2, Cracovia Ib — Fablok 4:0 i Wawel — Krowodrza 2:0.

Ważniejsze mecze na Śląsku: wyniki ekstraklasy — Kolejowe PW. — Naprzód (Lipiny) 1:3 (1:0), Śląsk (Świętochłowice) — IKS 3:1 (1:0) i 07 Silesianowie — Amatorski KS 5:4 (3:3). Inne mecze klasy A.: Djana — Orzeł 1:0 (0:0), Chorzów — Policjanci KS 4:3 (2:1). Mecz towarzyski 75 pp. — Chorzów 1:1.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A.: Union — Bieg 0:0, Turyści — Burza 7:2.

Mecze o mistrzostwo kl. A. Poznania: Legia — Warta Ib 1:1 (1:0), Sparta — Poznań 3:1 (2:1). Mistrzostwa piłkarskie Lwowa: Pogon Ib — Ukraina 3:1 (2:0), Switez — Czarni Ib 3:2 (3:1), Hasmona — Lechia 2:2 (1:1). Bramki dla Hasmona strzeliłi Tennebaum i Steuermann (karny), dla Lechi — Kruk i Czudzak.

ANGLJA BIE NIEMCY W PUHARZE DAVISA 3:2

W ostatnich meczach spotkania Anglja — Niemcy o puchar Davisa tenisistów niemieccy ponieśli generalną klęskę. Frenn (N) przegrał w trzech setach z Austinem (A), a Landmann (N) uległ po zaciętej walce Lee (A) w stosunku 7:5, 3:6, 2:6, 3:6.

W ten sposób Anglja pokonała Niemcy 3:2 i przechodzi do drugiej rundy rozgrywek.

Gustaw Okoński
Marszałkowska 118

Firanki, Kapy, Serwety, Dywaniki
Po cenach fabrycznych

II wyścig kolarski gazeciarzy

W dniu dzisiejszym liczba zawodników zgłoszonych do naszego drugiego wyścigu gazeciarzy przewyższyła liczbę startujących do pierwszego takiego wyścigu w roku ubiegłym.

Wpłynęły zgłoszenia następujące: 56) Jan Matusiak, 57) Stanisław Parzyśzek, 58) Marjan Bieliński, 59) Henryk Grzegorzewski, 60) Henryk Fefer, 61) Mieczysław Stankowski, 62) Leon Chojński, 63) Stefan Ze-

lazik, 64) Stanisław Stankowski, 65) Aleksander Kryński, 66) Mieczysław Brudziński, 67) Władysław Styczyński, 68) Kazimierz Czapski, 69) Eugeniusz Niewiadomski.

W dniu dzisiejszym wpłynęły także dwie nagrody od Polskiej Spółki Sportowej (Jerolimaska 23), a mianowicie: dwa złoty bronzone, z których jeden przeznaczony zostaje na bieg kolarski, drugi zaś — na bieg pieszy gazeciarzy.

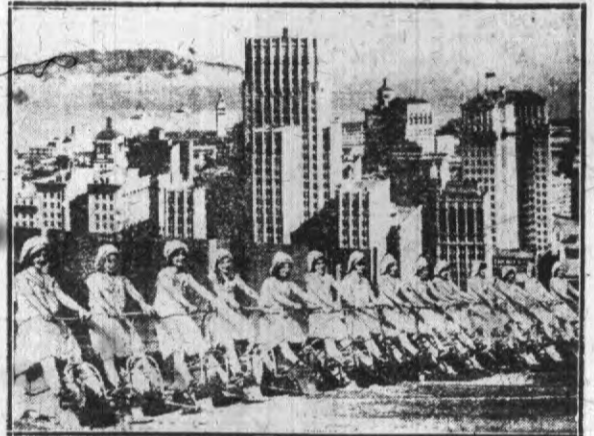
Trening pomiędzy niebem a ziemią

Na dachach amerykańskich drapaczy nieba w Kalifornii, San Francisco i Nowym Jorku znajdują się liczne „tereny sportowe”, służące do prowadzenia treningów w grach, gimnastyce, tenisie i t. p.

Ostatnio tereny owe, zawieszono pomiędzy niebem a ziemią, „odkryte” zostały przez girlsy amerykańskie, które prowadzą na nich — zdalnie od oczu ciekawych swój codzien-

ny trening, na który obok ćwiczeń tanecznych składają się przedewszystkiem najprzeróżniejsze ćwiczenia sportowe, mające na celu usprawnić wszechstronnie i wydoskonalić amerykańskie girlsy.

Na ilustracji naszej widzimy właśnie girlsy, trenujące na drapaczu nieba w Kalifornii jadąc na rowerze, mając w tym celu odpowiednie automaty rowerowe.



Na dachu drapaczy nieba amerykańskie girlsy prowadzą swój codzienny trening.

Warszawski motocyklista zwycięża w Łodzi

Raid dookoła Łodzi — Trzy wypadki warszawian — Łodzianie triumfują — Ale Warszawa także

Udaną imprezą był raid dookoła Łodzi, urządzony przez Union dookoła na przestrzeni 260 km. Zgłoszono 26 unionistów — 13 warszawian (6 z P. K. M. i 7 z Legii), jeden (ale dobry) z Grudziądz i 3 z Patjanje. Z P. K. M. w rezultacie stanęło tylko 2, a ogółem z 38 inaszym, które wyruszyły ze startu, 32 raid ukończyły pomyślnie.

Raid polegał na osiągnięciu maksymalnej regularności jazdy, przyczem aż 7 punktów kontrolnych na trasie spowodowało, że uzyskanie dobrego wyniku nie było wcale rzeczą łatwą. Oczywiście znajomość trasy odgrywała tutaj bardzo dużą rolę, i sukces jeźdźców miejscowych jest całkowicie zrozumiały.

W kategorii pojedynków do 350 cc. zwyciężył Jankowski (P. T. C.) na Puchu — 8 pkt. karnych przed Fie-

dlerem (Union) na D. K. W. W pojedynkach powyżej 350 cc. najlepszy okazał się Jung (Union) na New Imperial — 8 pkt. karnych przed doskonałym Lapiem (Grudziądz) na A. J. S.

W kategorii maszyn z wózkami do 600 cc. triumfował Nestler (Union) na D. K. W. z minimalną ilością 4 karnych punktów, zdobywając w ten sposób nagrodę Magistratu m. Łodzi.

A w kategorii motorów z wózkami powyżej 600 cc. — cenny sukces Warszawy! Sukces ten zawdzięczamy kierownikowi Legii, Przeworskiemu, który dopiero po raz pierwszy brał udział w zawodach, ale mimo to zdystansował na swej B. S. A. 1000 cc. doskonałego Kolakowskiego Zygma. na A. J. S., oraz pozostałych.

Polscy pięściarze wygrywają w Budapeszcie z Czechami przez walk over

W sobotę wieczorem pięściarska drużyna Czechosłowacji, mając rozbitych w meczu z Węgrami dwóch najlepszych swych zawodników, zdecydowała się opuścić czwórmech budapeszteński, przegrywając tem samym do Łodzi walkoverem 16:0.

Przed wyjazdem kierowników reprezentacji polskiej i czeskiej z Buda-

pesztu doszło do porozumienia w sprawie spornego meczu i wyniku w Przadze. Pol. Zw. Bokserski zgodził się wycofać protest w sprawie wyniku tego meczu z Międzynarodowej Federacji Bokserskiej i uznać wynik remisowy 8:8, anulując jednocześnie swą uchwałę o zwycięstwie Polski 12:4.

Lekka atletyka na prowincji

W Poznaniu odbył się doroczny bieg przełaj 4200 mtr. o puchar redakcji „Kurjera Poznańskiego”. Zwyciężył w doskonałej formie Kusociński (Warszawianka) w czasie 13:41,8 sek. 2) Kluge (Stow. Młodz. Pol.) o 150 mtr. 3) Kościelnik (Sokół — Jarocin), 4) Szulerecki (Sokół — Bydgoszcz).

W międzyczasie odbyły się dwie sztafety: 4x400 mtr. męska i 4x75 mtr. kobieca. W obu sztafetach zwyciężyła Warta 35:1.

We Lwowie odbył się bieg naprzelaj 8000 mtr. o mistrzostwo Lwowa. Startowała 19 zawodników 1) Sawaryn (Pogoń) 27:09,6 sek. 2) Brenner (RK.S.) o 800 mtr. 3) Judenberg (Dror).

W Krakowie rozegrano Bieg Nadwiślański naprzelaj o puchar redakcji „IKC”. Dystans 4200 mtr., organizacja AZS — Kraków. Wyniki: 1) Czubak (Wawel) 14:37,6 sek. 2) Fijałka (Wawel), 3) Motyka Zdzisław (3 pp).

Bieg pań POZLA 1200 mtr. przy małej liczbie konkurentek wygrała Babrajówna (Legia — Kraków).

W Katowicach odbyły się biegi sztafetowe. Bieg 20x400 mtr.: 1) Stadjon 20:20,6 sek. 2) Pogoń (Katowice), 3) Sokół. Sztafeta 8x800 mtr. z 8-ciu zawodników: 1) Stadjon 26:03 sek. 2) Różdźka — Szopienice. 3) Pogoń (Katowice).

Kłębowski rosyjskie

W ostatnich dniach obiegła prasę wiadomość, że policja londyńska wpadła na ślad organizacji monarchistów rosyjskich, której celem jest m. in. organizowanie zamachów na dygnitarzy sowieckich, przybywających stale lub chwilowo za granicą.

Wiadomość ta narobiła wiele wrzawy dla tego, że ukazała się bezpośrednio po głośnej sprawie porwania przez bolszewików gen. Kutiepowa, w którego rękach miały się skupiać nici antysowieckiej akcji emigracji rosyjskiej. Mało natomiast zwraca się uwagi na cały szereg wiadomości ukazujących się od kilku miesięcy to tu to tam o wzajemnym deptaniu sobie po piętach bolszewików i emigrantów. A dzieje się to na całym zachodzie i na całym wschodzie poza granicami Rosji Sowieckiej.

Jeżeli zada sobie kto trudu uważnie śledzić i prasę zagraniczną i emigracji rosyjskiej, i sowiecką nawet, wówczas stwierdzi, że od pewnego czasu dzieją się rzeczy jedne w swoim rodzaju. Oto oficjalne i nieoficjalne ekspozytury rządu sowieckiego starają się ze zdwojoną gorliwością walczyć się przez swoich agentów wszędzie, gdzie jest choćby ślad życia emigracji rosyjskiej. To samo robi emigracja, która, po paroletniej defensywie, przeszła pod tym względem do ofensywy. Wobec tego zaś, że odporność ludzi sowieckich znacznie się zmniejszyła pod wpływem sytuacji politycznej i gospodarczej w Sowietach, przeto ofensywa emigracji ma obecnie większe niż dawniej, powodzenie. Kiedy jeszcze przed laty było zjawis-

kiem pospolitym, że ten czy ów wybitniejszy emigrant, i całe grupy szeregowych emigracji, wracał do Rosji i oddawał się do dyspozycji rządu Sowietów,—obecnie coraz częściej jesteśmy świadkami zjawiska odwrotnego.

W rezultacie wytworzyła się taka sytuacja, że ludzie emigracji rosyjskiej usadawiają się w organizacjach sowieckich, a ludzie sowieckich w organizacjach emigracji. I wzajemnie się szpiegują, wzajemnie przekupują, wzajemnie wyluskują i przeciągają na swoją stronę, nawzajem wreszcie posyłają się na tamten świat.

Fakty te, umieszczone najczęściej w mało przejrzystych depeszach, lub gdzieś w kątach pism, są zaledwie rozproszone i blade rysowane, aby mogły wytworzyć obraz, rzucający się w oczy. Od czasu do czasu tylko jakiś zamach, jakies zabójstwo, porwanie czy rewelacje b. dygnitarza sowieckiego, jak fajerwerk oświetlają na chwilę kulisy tej walki dwóch światów rosyjskich, prowadzonej w ciemnościach konspiracji i tłumionej nienawiści. Ale spróbujmy fakty te zgrupować i ożywić ich krwią rzeczywistości, a wtedy otrzymamy obraz, nad którym warto się zastanowić.

Ujrzymy wówczas już nie polowanie ideowca czy agenta sowiektów na ideowca czy agenta emigracji, ale skłębioną walkę dwóch armii, z których jedna jest bez wodza, a wódz drugiej jest ciężko ranny.

T. G.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu 24 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komitetu przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu między innymi uchwalono:

1. Wysłać do Warszawy delegację Komitetu w celu uproszenia Dostojnego Gościa o przedłużenie Swego pobytu na terenie grodzieńszczyzny. Jednocześnie delegacja omówi w Kancelarii cywilnej szczegóły dotyczące pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w mieście i powiecie. W skład delegacji weszli: przewodniczący Komitetu p. prezes Kazimierz Giedroyc, p. prezydent miasta Antoni Rączaszek, p. mec. Abraham Zadaj, p. starosta Zygmunt Robakiewicz i p. Maurycy O'Brien de Lacy.

2. Dokooptowano do Wydziału Wykonawczego Komitetu następujące osoby: panie: dyr. Marię Czaporówną, prezesową Kazimierzową Giedroyciową, gen. Feliksową Kleebergową, dyr. Niedzwiecką, Maurycową O'Brien de Lacy, prokuratorową Edwardową Przybylską, prez. Antoniówą Rączaszekową, starościnię Zygmuntową Robakiewiczową, pułk. Kazimierzową Sawicką i p.p. gen. Bronisławą Bohatyrewicz, rej. Piotra Chojnowskiego, Jerzego Ursyn-Niemcewicza, nadkomisarza Stanisława Micińskiego, Michała Panasiuka, Konrada Pruszyńskiego, prok. Edwarda Przybylskiego, dyr. Henryka Świechowskiego, d-ra Zamkowskiego i mec. Antoniego Zaboklickiego.

3. Wydział Wykonawczy wyłonił następujące sekcje:

a) Sekcja organizacyjna: przewodniczący—p. prezes K.

Giedroyc. W skład sekcji wchodzi prezydium Wydziału Wykonawczego i przedstawiciel władz wojskowych.

b) Sekcja finansowa: przewodniczący—p. vice-prezydent O. Suchowlański, zastępca p. dyr. Józef Neuman. W skład sekcji wchodzi: p.p. ordynat Jan Bisping, dyr. Herman Braun, Maks Chwilewicz, Zygmunt Derszeń, pułk. Borys Gagman, Bolesław Kozon, dyr. Marjan Laure, Ignacy Konopacki, Abram Lifszyc, Jerzy Ursyn-Niemcewicz i Józef Rubinraut.

4. Sekcja lokalowa i lokomotyjna: przewodniczący—ławnik Roman Sawicki. W skład sekcji wchodzi: pp. kustosz Józef Jodkowski, pułk. Jeleniewski, mec. Czesław Jeśman, gen. Litwinowiczowa, nadkomisarz Miciński, pułk. Niedzwiecka, inż. Aleksander Opolanczuk, starościna Robakiewiczowa, dyr. Henrykowa Świechowska, dyr. Henryk Świechowski i inż. Zacharzewski.

c) Sekcja dekoracyjna: przewodniczący p. Edward Stępniewski. W skład sekcji wchodzi: inż. Grzybowski, inż. Grochowski, kustosz Jodkowski, p. Stefanja Nostitz-Jackowska, nadkomisarz Miciński, mjr. Mazurkiewicz, inż. Opolanczuk, Adela Stefanowicz Nowicka, dyr. Świechowski, prof. Wanatowski i inż. Zacharzewski.

Biurowi Komitetu mieści się w kancelarii adwokata Konstantego Terlikowskiego, przy ulicy Józefa Piłsudskiego, pod Nr. 13 i jest czynne w godz. 17—20. Telefon Nr. 355.

DYREKCJA Kursów Kierowców Samochodowych H. PRYLINSKIEGO w Warszawie

zawiadamia o otwarciu oddziału szkoły w GRODNIE.

ZAPISY i INFORMACJE w administracji „PRZEGLĄDU KRESOWEGO”, UL. POCZTOWA 13 od godz. 9-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej.

DLA INTELIGENCJI SPECJALNE WYKŁADY.

Samochody z PODWÓJNĄ kierownicą, ułatwiające naukę jazdy.

Przed obchodem 3-go Maja

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji propagandowej Komitetu Obchodu 3-go Maja i zbiórki na „Dar Narodowy”, na którym omówiono sposób przeprowadzenia propagandy popularyzującej wśród najszerszych warstw znaczenie obchodu wiekopomnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Odznaczeni

Za zasługi na polu archiwalnym odznaczeni zostali srebrnym krzyżem zasługi pp. Józef Jodkowski kustosz muzeum państwowego i Stanisław Żywna kierownik miejskiego muzeum przyrodniczego.

Wieczór dyskusyjny

Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki, urzęda jutro, o godz. 8 wiecz., w lokalu przy ul. Orzeszkowej 15 wieczór dyskusyjny nad powieścią Ferdynanda Goetla „Serce lodów”. Referat o książce Goetla wygłosi p. prof. Budzanowski.

Kurs przeciwgazowy

W dniu 24 b.m. Komitet pow. L.O.P.P. w Grodnie otworzył IV-ty kurs instruktorów obrony przeciwgazowej, zorganizowany specjalnie dla policji państwowej. Otwarcia kursu dokonał prezes p. nadkomisarz Miciński.

Kurs będzie trwał do 25 maja rb. Prowadzą kurs instruktor okręgowy O. P. G. pow. Joachim Wasilewski i instruktor powiatowy O. P. G. Mikołaj Siedlarczyk. Wykłady z obrony przeciwlotniczej dowódca samodzielnej dywizjonu przeciwlotniczego p. kpt. Górski.

Z biegu na przełaj

Do niedzielnego biegu stanęło 36 zawodników, pomiędzy nimi znany biegacz Sarnacki z Warszawy.

Do mety pierwszy przybył w czasie 17 m. 18,2 sek. kapral 77 pp. z Lidy Mościbrodzki, drugim policjant Budzko wyprzedzony dopiero na ostatnich 10-ciu metrach. Sarnacki zaledwie trzeci.

Szczegóły z biegu podamy jutro.

Szkoła samochodowa Prylińskiego

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie w Grodnie znanej i najpoważniejszej warszawskiej szkoły samochodowej H. Prylińskiego.

Szkoła założona zostaje pod kierownictwem p. kptna w. st. sp. Kazimierza Fafusa, b. d-cy szkoły oficerskiej i podof. wojsk samo-

chodowych i b. d-cy kolumny szkolnej w Warszawie.

Wykłady w szkole grodzieńskiej prowadzić będą wybitni fachowcy, a nauka odbywa się na samochodach nowoczesnych i specjalnie do nauki przygotowanych maszynach o podwójnej kierownicy.

Dotychczas szkołę Prylińskiego ukończyło już 6842 uczniów, otrzymując prawo jazdy. Niezależnie od stałej szkoły w Warszawie, dyrekcja Prylińskiego urzędują kolejno szkoły prowincjonalne. Kursy takie dotychczas odbyły się już w Białymstoku, Chełmie, Pińsku, Pruzanie, Siedlcach, Strachowicach, oraz w korporacjach Związku oficerów rezerwy (2 kursy) i Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Obecnie prócz Grodna organizowane są równocześnie kursy w Łomży i Pińsku.

Zainteresowanie się organizacją szkoły w Grodnie jest znaczne i zapisy idą gromadnie.

Z OKOLICY

Święto 3-go pułku strzelców konnych

W dniach 26 i 27 b. m. 3-ci pułk strzelców konnych, stacjonowany w Wołkowysku, obchodził uroczystości święto 10-lecia swego istnienia. Data ta jest oficjalną datą sformowania pułku i nadania mu obecnej nazwy, natomiast poszczególne szwadrony, z których pułk został sformowany, zawiązały się już dawno wcześniej, bo w roku 1918 i 1919. Wsławiły się one bojami w grupie pułkownika Beliny-Przemowskiego, w wypadku i zajęciu Wily na razem ze sławną pierwszą dywizją legionową zdobywały Dzwinsk, Zytomierz, Kijów, a później w grupie wypadowej Naczelnego Wodza, Białostok, Augustów, Lidę, Mołodeczno, wreszcie w grupie wołyńskiej.

Na uroczystości 10-lecia pułku przybył do Wołkowyska w sobotę, specjalnie uproszony J. E. ks. biskup Bandurski, którego na dworcu powitał szwadron honorowy, poczem eskortowany konno przez wszystkich oficerów pułku Czcigodny Pasterz wziął udział w uroczystej akademii, zorganizowanej przez komitet obywatelski. Na akademii tej tłumy publiczności zgromadził ks. biskupowi Bandurskiemu serdeczną owację.

Tego dnia o godzinie 9.30 rano w kościele garnizonowym od-

była się msza święta żałobna i poświęcenie tablicy ku czci poległych żołnierzy, następnie szereg imprez, zorganizowanych dla szeregowych. Wieczorem odbył się apel poświęcony.

Uroczystości niedzielne, które zaszczycił swą obecnością d-ca O. K. III gen. inż. Litwinowicz i p. wojewoda Kirst, rozpoczęły się o godzinie 9 mszą świętą pylonową na Myszkowych Górcach. Po mszy świętej zlotousty kaznodzieja, ks. biskup Bandurski, wygłosił podniosłe kazanie, poczem po wręczeniu uroczystych odznak pułkowych, odbyła się defilada.

Po defiladzie odbyły się pokazy i zawody szwadronowe a następnie obiad żołnierski.

W dalszym ciągu uroczystości, w godzinach popołudniowych, odbyły się zawody konne i rozdanie nagród, wieczorem zaś do roczne zebranie posiadaczy oficerskich odznak pamiątkowych 3-go pułku strzelców konnych, a następnie raut.

W uroczystościach tych również wzięli udział: dowódca D. O. K. IX, gen. Trojanowski, dowódca brygady kawalerji, gen. Grzmot-Skotnicki, p. starosta Eustachewicz, delegacje oficerów kilkunastu pułków ułańskich i strzelców konnych, większa grupa rezerwistów tak oficerów jak i szeregowych, oraz liczne tłumy publiczności i przedstawiciele społeczeństwa całego powiatu akcentując tem swój nadzwyczajny stosunek do armji.

Auto dobrej marki

mało używane kupię zaraz. Szczegółowe oferty z podaniem ceny i wyjeżdżonych kilometrów proszę składać w „Przełędzie Kresowym” Poczta 13 pod „Auto”.

ZAKŁAD OGRODNICZY

HORTUS

UL. BONIFRATERSKA 17
posiada sadzonki (roszady) kwiatów i warzyw,
karpy szparagów,
pomidory, maliny i t.p.
Wybór duży. Ceny niskie.

CZYTAJCIE Przełęd Kresowy

Gwiazda szczęścia przyswieca każdemu, możesz ją uchwycić zakupując **LOS**

Do 1-ej kl. 21-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ

w najpopularniejszej, najszczęśliwszej i najstarszej na kresach kolekturze

O. MAREJNE w Grodnie

CENTRALA (naprzeciw Magistratu) DOMINIKAŃSKA 15

MIESZKANIE i FILJA

ul. Rydzka-Smigłego 16. Telefon Nr 207.

Konto P. K. O. Nr. 80679.

Firma egzystuje od 1880 roku.

Przy wypłaceniu wygranych dyskretna zapewniona.

Wstap do nas! — Kup nasz los!

KASA STEFCZYKA w GRODNIE

Spółdzielnia Rolniczo-Kredytowa z nieograniczoną odpowiedzialnością

ul. Listowskiego Nr. 45, Telefon Nr. 259.

Udziela swym członkom pożyczek i kredytu na wszelkie potrzeby gospodarze
Przyjmuje na wysokie oprocentowanie i wolne od podatków:

Wkłady: Oszczędnościowe, wkłady walutach obcych, otwiera rachunki bieżące (czekowe), załatwia inkaso weksli i frachtów oraz wszelkie operacje bankowe w zakresie działalności spółdzielni kredytowych wchodzące.